



ERICH MENDELSON, FABRYKA W LENINGRADZIE, POCZĄTEK LAT 30.

NIWYGODNE BUDOWLE PETERSBURGA

Buldożerem w awangardę

Mimo wysiłków aktywistów i specjalistów usiłujących uwrażliwić opinię publiczną na ten problem, rosyjska architektura awangardowa od lat popada w ruinę, a nawet jest wyburzana. Wśród dzisiejszych elit Rosji pojawia się lęk przed powrotem ideałów, które materializowały się w tych budowlach, powstałych na początku istnienia Związku Radzieckiego. Moźni obawiają się zmiany społecznej, eksperymentu i chęci pomocy grupom wykluczonym.

JENS MALLING*

Opustoszała dzielnica przemysłowa – daleko od słynnego prospektu Newskiego i luksusowych rezydencji w centrum Petersburga, daleko od hord turystów mdlejących z zachwyty przed Pałacem Zimowym. Niszczą zapomniane fabryki z czasów komunistycznych. Brama donikąd ledwie wisi na jednym zawiasie. Zdziaczały psy błąkają się po ulicach, odstraszając szczekaniem rzadko pojawiających się tu przechodniów. Ktoś porzucił na chodniku zdezelowaną ładę, a z popękanego asfaltu wyrastają chwasty.

Pośród przerdzewiałych kominów wznosi się na tle nieba chwiejna konstrukcja: wieża ciśnień przy walcowni w nieczynnej od dawna fabryce Krasnyj Gvozdiszczik. Mimo żalostnego stanu wieża wciąż robi wrażenie. Budowla wzniesiona w 1930 r. jest dziś poznaczona długimi pęknięciami. Tynk kru-

szy się i odpada, wielkie dziury ukazują niszczące gołe cegły. Jedna z drewnianych płyt zaślepiających okna bez szyb wypadła. Tym pustym okiem wieża spogląda w pustkę – jak zmęczony cyklop, przed którym nikt już nie zadrży.

Na pierwszy rzut oka można nie zauważyć, jaką siłę mają w sobie te ruiny po pierwszych latach ZSRR. Gdy jednak się przyjrzeć, kontrast między stanem wieży a pięknem jej kształtu jest uderzający. Powierzchnie bez ozdób, czyste linie i krągłości zaprojektował Jakow Czernikow, jeden z najwybitniejszych twórców rosyjskiej awangardy. Znany architekt, a zarazem malarz, z finezją wykorzystywał estetyczne układy figur geometrycznych, tak istotne w sztukach wizualnych tamtych czasów.

Gdy patrzymy na budynek, mamy wrażenie, jakby cyklopa otaczała jakiś szczególna świetlistość. Może odblask idei, które ożywiały tamtą architekturę, pozwoli ją uratować?

„Wieża ciśnień fabryki Krasnyj Gvozdiszczik to arcydzieło Czernikowa i symbol konstruktywizmu” – tłumaczy Maria Makogonowa z wydziału badawczego w Narodowym Muzeum Historii w Petersburgu, specjalistka od radzieckiej architektury awangardowej, autorka wielu dzieł na ten temat. Asystent Makogonowej podaje nam filiżanki z dymiącym czajem. Rozmawiamy w jej biurze zastawionym stertami dokumentów i książek.

Złoty okres awangardy

„Był w historii taki króciutki okres, mniej więcej od 1925 do 1932 r., kiedy ten typ budownictwa rozkwitał i swobodnie się rozwijał. Pierwsze lata Kraju Rad to czas otwarcia na społeczne eksperymenty, na nowe sposoby urządzania życia. Architekci z tamtych czasów, wielcy idealisci, projektowali budynki, które miały dobrze służyć ludziom. Pragnęli spełniać daną przez rewolucję obietnicę nowego, lepszego społeczeństwa” – ciągnie Makogonowa. Dlatego te z nich, które dotwały do naszych dni, wciąż emanują energią i optymizmem towarzyszącym dramatycznym wydarzeniom rewolucji.

Tak naprawdę nikt nie mógł przewidzieć, czym stanie się porewolucyjne społeczeństwo. I nikt – rzecz jasna – nie miał doświadczenia w projektowaniu budynków odpowiadających potrzebom zupełnie innego społeczeństwa. Tak więc wszystko trzeba było na nowo przemyśleć.

Architekci zabrali się do tworzenia klubów dla ludzi pracy, szkół, wielkich państwowych sklepów, mieszkań komunalnych, biur dla nowej administracji, robotniczych obiektów sportowych, fabryk i elektrowni, które miały urzeczywistnić socjalistyczne marzenie o uprzemysłowieniu, domów wypoczynkowych i sanatoriów nad brzegiem Morza Czarnego, a także wielkich stołówek i wspólnych pralni, mających uwolnić kobiety od ciężaru domowych robót.

Przedstawiciele radzieckiej awangardy, nazywanej też konstruktywizmem, odrzucali dekoracje i ornamenty jako symbole mieszczańskiej dekadencji. Dążyli zaś do tego, by forma budowli współbrzmiała z jej funkcją. Ulegając często wpływom współczesnych im malarzy, takich jak Wasyl Kandinski i Kazimierz Malewicz, zaczęli od zera i używali bazowych figur geometrycznych. Wśród pionierów innowacyjnej, wizjonerskiej architektury oprócz Czernikowa wymienić można Konstantina Melnikowa, Mojżesza Ginzburga i braci Wiesninów – Aleksandra, Leonida i Wiktora.

Później Związek Radziecki zamknie się na zewnętrzne wpływy, lecz lata 20. XX w. to czas intensywnej wymiany myśli z Europą Zachodnią i Stanami Zjednoczonymi. Zachodnioeuropejscy intelektualiści – tacy jak Stefan Zweig, Nordahl Grieg, Bertrand Russell, Walter Benjamin, Arthur Koestler, George Bernard Shaw i wielu innych – przybywali, by na własne oczy zobaczyć narodziny socjalizmu. Dwóch najśłynniejszych w świecie architektów – Corbusiera i Mendelsohna – zaproszono do uczestnictwa w „budowie rewolucji”. Mnożyły się kontakty między zachodnimi i radzieckimi architektami, kwitła współpraca.

Zdaniem Marii Makogonowej budynki Mendelsohna należą do najpiękniejszych. Zakłady włókiennicze Krasnoje Znamia, zbudowane wedle jego projektu w 1926 r., to zdecydowane zerwanie z tradycją imperialnych pałaców pokrytych ozdóbkami. Wspaniałe agregat dostarczał elektryczność całemu kompleksowi. Umieszczony przed głównym budynkiem, swym obłym geometrycznym kształtem przypomina ciągnący go holownik, symbolizuje energię i moc. Wąskie okna po bokach, niemal tak długie jak główny hol fabryki, jeszcze pogłębiają wrażenie, że jesteśmy w katedrze przemysłu. Dziś arcydzieło Mendelsohna jest puste i zniszczone, a zwiedzanie wnętrza – niebezpieczne; w każdej chwili wszystko może się zawalić.

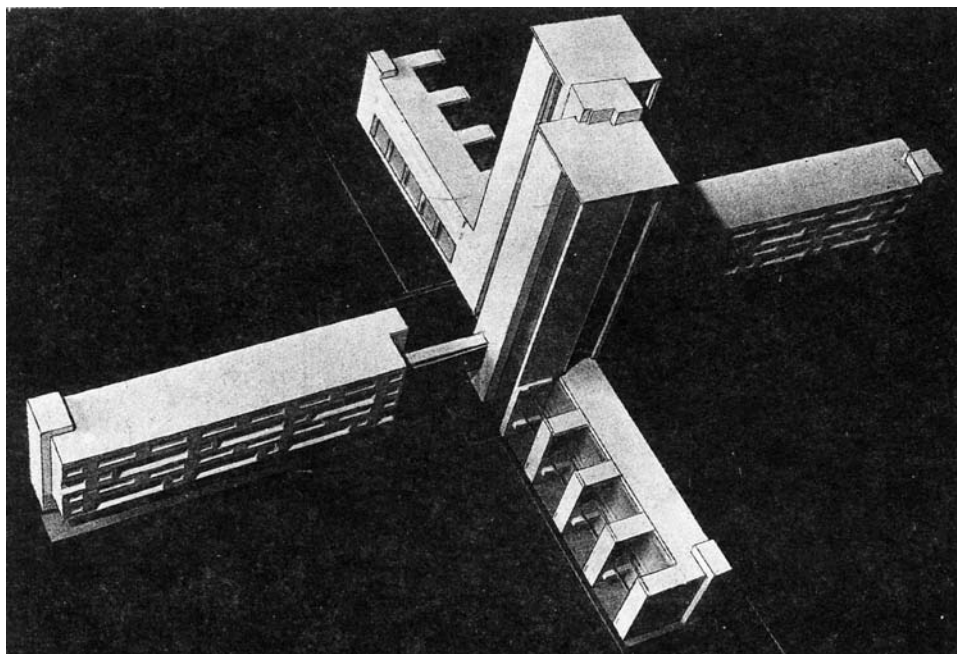
W podobnym stanie jest równie interesująca Narwskaja Zastawa – cała dzielnica Petersburga stworzona według zasad konstruktywizmu. I tu znajdziemy pozostałości pionierskich dzieł wspaniałych architektów. W części mieszkalnej między trzypiętrowymi kamienicami wznoszą się ogromne i elegancko wygięte łuki. Spacerując ulicą Traktorną, widzimy piękne, kiedyś czerwone domy robotników, zbudowane między 1925 a 1927 r. i wciąż zamieszkałe. Nieco dalej, na skrzyżowaniu Turbinnej z Oboroną, dostrzegamy pozostałości po tym, co musiało być fabryką. Rozwalona rywna zwisa bezużytecznie ze zdewastowanego muru.

W latach 20. nowi radzieccy przywódcy opracowali wspaniałe projekty dla tej robotniczej dzielnicy. Architekci tacy jak Aleksander Nikolski i Aleksander Gegello mieli tam wybudować m.in. stadion, pałac kultury, stołówkę pracowniczą, szkołę i wielki sklep. Ciągłe możemy dostrzec pierwotne nazwy tych budowli, często pełniących już inne funkcje.

Jak walczyć z ignorancją?

Kilkuletni rozkwit tego stylu architektonicznego nie ograniczył się do najważniejszych miast Związku Radzieckiego – Petersburga i Moskwy. Energia i twórczy zapał nowatorskich budowniczych przekroczyły Ural, ślady ich działalności znajdziemy w wielu miejscach. Na przykłady konstruktywizmu natrafimy też poza Rosją: parę wspaniałych budynków postawiono na Ukrainie, inne powstały na obrzeżach wielkiego radzieckiego imperium – w dalekim Baku, obecnej stolicy Azerbejdżanu.

Te, które przetrwały do dziś, są w opłakanym stanie, a poradzieckie społeczeństwo patrzy na ich



V. LAVROV, PROJEKT BUDYNIU MIESZKALNEGO 1928

upadek z obojętnością. Dowodzą tego niezwykle fotografie Richarda Pare'a, który podróżował po tym rejonie w latach 90. XX w. i w pierwszej dekadzie wieku XXI. Spacer po Petersburgu prowadzi do tych samych konkluzji. O większość konstruktywistycznych budynków, zarówno tych należących do państwa, jak i tych pozostających w rękach prywatnych, nikt nie dba.

gorzej: grozi im po prostu wyburzenie. Mniej więcej 1/3 znikła. „Tutaj już przeszły buldożery” – Maria Makogonowa klika i pokazuje nam – zdjęcie po zdjęciu – petersburską architekturę awangardową, istniejącą dziś jedynie w postaci plików przechowywanych w komputerze.

Przez podwójne zakurzone okna promienie słoneczne wpadają do małego biura naszej rozmówczyni, mieszczącego się w centrum miasta, w historycznej Twierdzy Pietropawłowskiej. To stąd Makogonowa, wraz z paroma innymi osobami, usiłuje chronić architektoniczne dziedzictwo radzieckiej awangardy. I, jak zapewnia, opinia publiczna coraz lepiej zdaje sobie z tego sprawę.

Potwierdza to 29-letni architekt z Petersburga Aleksander Strugacz. Żąda walki z ignorancją, zaniedbaniami i destrukcją. Z kolegami po fachu stworzył stronę internetową Sovarch.ru, która ma na celu upowszechnianie wiedzy i jednocześnie zbieranie informacji. „Zbieramy i porządkujemy dane, licząc na ewentualne odnowienie tego kierunku i renowację budynków. Pragniemy zainteresować tym ludzi i wywołać dyskusję” – tłumaczy. Poza tym organizuje się wizyty w Petersburgu i Moskwie, gdzie budownictwo tamtego czasu również jest zagrożone. Zdaniem Strugacza wielu architektów z jego pokolenia rozumie, jak wyjątkowe i pełne mocy były idee awangardystów oraz jak wielki jest ich wkład w architekturę rosyjską i wpływ na tę zagraniczną. Konstruktywiści tacy jak Nikolas Ladowski stają się dziś źródłem inspiracji.

Kto nie lubi konstruktywistów?

„Podnosi się coraz więcej głosów przeciw nie dbalstwu i zniszczeniom – przyznaje Makogonowa – lecz gdy władze miejskie, deweloperzy czy prywatni właściciele decydują się zburzyć kolejny budynek, policja jest po ich stronie. W wypadku konfliktu to oni narzucają swoją wolę”.

W latach 30. Józef Stalin, sekretarz generalny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wy-

kazał się taką samą pogardą dla dzieł awangardy. Położył kres projektowi konstruktywistów – zezwolił wyłącznie na konserwatywny styl w sztuce i architekturze. Nowatorskie aspiracje nie pasowały do jego dyktatorskich rządów.

Dziś rosyjskie władze zapewniają o swojej chęci działania, lecz najbardziej rozpowszechniony sposób „zachowania” architektonicznego dziedzictwa polega na zrównywaniu budowli z ziemią i tworzeniu od zera czegoś mniej więcej podobnego. „Kosztuje to mniej niż restauracja z prawdziwego zdarzenia, ale skutki są fatalne” – ubolewa Maria Makogonowa. Badaczka boi się, że takie radykalne rozwiązanie zostanie zastosowane również w przypadku wieży ciśnień Czernikowa, zważywszy na to, że dzielnica, w której stoi ta budowla, już zaczęła się gentryfikować.

By zachować te zabytki współczesnej architektury, często trzeba zamawiać kosztowne zagraniczne ekspertyzy – i zdaniem historyków to jest właśnie największy problem. Władze miasta nie mają odpowiednich funduszy, czy może raczej nie chcą ich na to poświęcić. A przecież jakieś 150 km od Petersburga, w pobliżu granicy z Finlandią, znajdziemy dowód na to, że ambitne inicjatywy mogą się udać. Rosyjskie i fińskie organizacje stworzyły wspólny fundusz, by uratować słynną bibliotekę w Wybörgu, zaprojektowaną przez Alvara Aalto. Remont tego arcydzieła architektury, oddanego do użytku w 1935 r., jest w toku – i przebiega według najwyższych standardów.

Jednakże nie tylko finanse powodują, że rosyjscy przywódcy z taką rezerwą podchodzą do tych budynków. Ich mury są nasączone potencjalnie groźnymi ideami – może dlatego władze wolą zignorować lub wyburzyć tego typu architekturę i promować w zamian carskie pałace Sankt Petersburga. Tytuł jednego z albumów amerykańskiego heavy-metalowego zespołu Pantera – *A vulgar display of power* („Zwykła demonstracja siły”) – to może najlepsze określenie tych barokowych i neoklasycystycznych budowli, przeciążonych ozdobami, które wabią turystów, podczas gdy dzieła konstruktywistów wiodą fantomowe życie na peryferiach miasta. Spadek po awangardzie wyrzucono na śmietnik – w sensie dosłownym i metaforycznym.

Architektura podporządkowana wizji społecznej postępu to drzazga w stopie dzisiejszej rosyjskiej władzy. Jest namacalnym dowodem, że da się prowadzić politykę radykalnej emancypacji. Stąd zapewne chęć skazania jej na zapomnienie i buldożery...

tłum. Anastazja Dwulit